

JAROSŁAW NIKODEM

Poznań

## PARENS TANTI PUERI. WŁADYSŁAW HERMAN W GALLOWEJ WIZJI DZIEJÓW DYNASTII

Anonimowy autor pierwszej polskiej kroniki musiał zapewne pokonać nie lada trudności, aby sprostać stawianym mu wymaganiom. Miał stworzyć „gesta” Krzywoustego czy „gesta regum et ducum Poloniae”<sup>1</sup>, by uświetnić przeszłość i teraźniejszość państwa piastowskiego. Wynajęty do pracy, musiał zadowolić gusta odbiorców, udowodnić i literacko uprawomocnić ich ideowe przesłanie, wybrnąć z wszelkich pułapek, które na swej drodze niewątpliwie napotykał i – jestem o tym przekonany – zadowolić samego siebie, twórcę przeświadczonego o wartości własnego pióra.

A pisał przecież brawurowo. W ogóle chyba cały jego profil intelektualny zbudowany był na brawurze. Brzmi to wprawdzie jak interpretacyjne nadużycie, ale wczytując się w sposób ujmowania pewnych tematów, unikania innych, mylenia tropów, zawieszania narracji i budzenia jej w momentach mniej już kontrowersyjnych, mistrzowską grą na emocjach, manipulowanie odcieniami wartościującymi, co może najlepiej widoczne jest w opisie konfliktu Krzywoustego z bratem, dostrzegamy, jak sędzę, osobowość – nie tylko twórcę – pełną śmiałości, pewności siebie, choć być może zabrzmiało to dwuznacznie, na swój sposób ujmującą. W pełni też trzeba przystać na stwierdzenia Jacka Banaszkiwicza, który dostrzega w Gallu „aneddociarza świetnie władającego piórem” i „zręcznego pochlebcę księcia”<sup>2</sup>. Autora niepiszącego ad fructum animarum i nie po to, aby mentes fidelium instruere, lecz w tym celu, żeby „zagrzewać ducha wojowników do odważnych przedsięwzięć i rozprzestrzeniać ich doczesną, świecką sławę (gloria temporalis), wyrażającą się w spektakularnych zwycięstwach”<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> Poza rozważaniami pozostawiam pytanie – o ile w ogóle można na nie w pełni odpowiedzieć – o to, czy bardziej chodziło o te pierwsze, czy bardziej o te drugie. Ostatnio bardzo interesujące rozważania na ten temat w obszernej rozprawie Przemysława Wiszewskiego, *Domus Bolesłai. W poszukiwaniu tradycji dynastycznej Piastów (do około 1138 roku)*, Wrocław 2008, część II, rozdz. 1 i passim. Tam również wcześniejsza literatura i inspirująca dyskusja z niektórymi jej propozycjami.

<sup>2</sup> J. Banaszkiwicz, *Gall jako historyk poważny, czyli dlaczego dzieje i Bolesława Chrobrego, i Bolesława Krzywoustego są prawdziwe i niegroteskowe*, PH 99, 2008, 3, s. 401.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 403. Wcześniej podobnie B. Kürbis, *Dziejopisarstwo polskie do połowy XV wieku. Dążenia poznawcze i poglądy*, w: eadem, *Na progach historii. Prace wybrane*, Poznań 1999, s. 23.

Jeśli kronikarz wybrał ten „militarystyczny” rys wieńca sławy, musiał zastosować go z całą rozciągłością w mniej lub bardziej rozbudowanych portretach przedstawicieli dynastii Piastów. Wiemy, że tak uczynił, ponieważ sławni wojennymi tryumfami przodkowie Bolesława Krzywoustego mieli go godnie wprowadzić na arenę dziejową. Należałoby zatem oczekiwać, że od tego wzorca nie będzie odbiegać ojciec sławnego księcia. A jeśli nie wstawił się on tak znacznymi sukcesami wojennymi, żeby można je — nawet nieco koloryzując — opiewać, to przynajmniej kronikarz opowie o jego innych chwalebnych czynach, którymi powinien błyszczeć rodzic władcy otwierającego „stan drugiego złotego wieku”<sup>4</sup>, a może nawet księcia będącego rodzajem „trzeciego Początku Polski”<sup>5</sup>. To powinno wydawać się konieczne, gdyby przyjąć, że kronika wyróżnia się sztywnym charakterem konstrukcyjnym, ale i wówczas, a może nawet szczególnie, gdyby przyjąć za Brygidą Kürbis, że struktura utworu jest mniej sformalizowana, z tendencją odwoływania się bardziej do uczuć czytelnika niż przekonywania go do zaaprobowania pewnych treści<sup>6</sup>.

Tymczasem gesta Hermana, tym bardziej zaś jego kronikarski portret, nie tylko odbiegają od tego schematu, ale wręcz mu zaprzeczają. Wiele lat temu Jan Adamus stwierdził, że „Zbigniew i Sieciech wypadają jako retoryczne «czarne charaktery», a Herman w esach floresach retoryki obrończo-oskarżycielskiej wychodzi nam martwo i niezrozumiale”<sup>7</sup>. Nie jestem pewien, czy pod piórem Anonima ojciec Krzywoustego „wychodzi martwo”, ponieważ w kronice są takie fragmenty, które tę sugestię czynią dyskusyjną, ale całkowicie zgadzam się z opinią, że Władysław Herman „wychodzi niezrozumiale”<sup>8</sup>.

Zastanówmy się bowiem: jeśli Krzywousty był z pełną świadomością celu stylizowany na drugiego Chrobrego, jeśli był zapowiadany przez niego „karbunkulem”<sup>9</sup>, którego Anonim miał zamiar sławić, dodając: „ponieważ pokrótce przeszliśmy [całe] drzewo, poczynając od korzenia, dołożmy starań i piórem, i myślą, aby włączyć do katalogu owocodajną gałąź”<sup>10</sup>, jak to się stało, że

<sup>4</sup> J. Banaszkiewicz, op. cit., przyp. 42, s. 408.

<sup>5</sup> Tak interpretuje rządy Krzywoustego Czesław Deptuła, *Galla Anonima mit genezy Polski. Studium z historiozofii i hermeneutyki symboli dziejopisarstwa średniowiecznego*, Lublin 1990, s. 349.

<sup>6</sup> B. Kürbis, *Więź najstarszego dziejopisarstwa polskiego z państwem*, w: *Początki państwa polskiego. Księga tysiąclecia*, t. 2: *Społeczeństwo i kultura*, red. K. Tymieniecki, G. Labuda, H. Łowmiański, Poznań 1962, s. 226.

<sup>7</sup> J. Adamus, *O monarchii Gallowej*, Warszawa 1952, s. 62.

<sup>8</sup> Dłatego sądzę, że bardzo kontrowersyjnie brzmi twierdzenie Stanisława Trawkowskiego (*Władysław I Herman*, w: *Poczet królów i książąt polskich*, red. A. Garlicki, Warszawa 1980, s. 71) o kronice Galla, która „pomaga zrozumieć dramat młodszego syna Kazimierza Odnowiciela”.

<sup>9</sup> *Galli Anonymi Cronicae et gesta ducum sive principum Polonorum*, wyd. K. Maleczyński, Kraków 1952, MPH n.s., t. 2 [dalej: Gall], I, 16: „quasi carbunculem emicantem, qui gladii mei [mówi Chrobry na łożu śmierci — J.N.] capulo connexus, suo splendore Polonium totam efficit relucens”. Zdaniem P. Wiszewskiego (op. cit., przyp. 999, s. 230) zapowiadany „karbunkulem” nie był, jak wcześniej w historiografii twierdzono, Krzywousty, ale Kazimierz Odnowiciel. Próbuje z tym twierdzeniem dyskutować w pracy *Nieskruszony syn marnotrawny. Gall Anonim o dwóch powrotach Zbigniewa do Polski* („Studia Periegetica”, w druku).

<sup>10</sup> Gall, I, 30: „Bolezlauum —, de quo nostra intencjo titulavit, ut tractatio que sequitur intimabit. Nunc vero, quia succincte per arborem a radice derivando transivimus, ad inserendum cathalogo ramum pomiferum et stilum et animum applicemus”. Tłumaczenie polskie: Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, przeł. R. Grodecki, oprac. M. Plezia, Wrocław etc. 1989, s. 57–58.

bezpośredni przodek „rodzącej owoce gałęzi” nie zasłużył sobie na lepsze potraktowanie? Jest to jedna z najbardziej ekscytujących zagadek, które znajdujemy w całej kronice Galla. Jakkolwiek spojrzeć na kwestię informatorów Anonima, na — być może — zmieniające się ich grono, jakkolwiek oceniać hipotezy o różnych, zmieniających się wraz z wahaniami politycznej koniunktury, redakcjach dzieła<sup>11</sup>, zagadka Władysława Hermana pozostaje niewyjaśniona.

Tekst, który otrzymaliśmy, upoważnia do twierdzenia, że Herman musiał być problemem dla Krzywoustego, a tym samym dla dynastii, dla Gallowych informatorów (w końcu, jakby nie było, chodziło o ojca panującego księcia), ale także dla samego kronikarza, na którego barki złożono ciężar zwerbalizowania oczekiwanych treści. Nie interesuje mnie przy tym poszukiwanie „wydarzeniowych” przyczyn tego stanu rzeczy, jakiegoś nieznanego nam splotu okoliczności czy ukrytych motywów, bo po pierwsze jest to niemożliwe do osiągnięcia, a wszelkie podejmowane próby obciążone są myśleniem opartym na spekulacjach, po wtóre zaś, wydaje się, że o wiele bardziej frapującym i efektywnym zadaniem jest badanie przekazu Galla według zaleceń J. Banaszkiwicza<sup>12</sup>. O wiele trudniej jest więc odpowiedzieć na pytanie, dlaczego Herman został w kronice potraktowany w mało chwalebny sposób, łatwiej — jakie nieść to za sobą mogło konsekwencje.

Mimo ogromnej przesady zawartej w twierdzeniu J. Adamusa, że „przez usta kronikarza mówi sam Krzywousty”<sup>13</sup>, jedno zdaje się nie podlegać dyskusji: kronika nie mogła zawierać treści, których ksiądz nie byłby w stanie zaprobować. A już szczególnie w tak delikatnej materii, jaką był opis dziejów jego ojca. Bolesław mógł nie być świadom (założmy to, choć wcale tak być nie musiało) wszystkich niuansów znaczeniowych tekstu, ale nie mógł przecież nie dostrzegać spraw ewidentnych. Nie ma sensu wnikać w niepoddające się weryfikacji rozważania o stosunkach łączących ojca i syna, o poczuciu najbliż-

<sup>11</sup> Najnowsze uwagi, łącznie z dyskusją z wcześniejszą literaturą, na ten bardzo przecież złożony temat u P. Wiszewskiego (op. cit., s. 134–174). Ten sam historyk twierdzi, że niekonsekwencje w opowieści o Hermanie z I i II księgi mogły wynikać z faktu, że Gall, „rozpoczynając pracę nad drugą księgą *Kroniki* mógł dokonać przeróbek nie do końca zgodnych ze sobą relacji najwidoczniej bardzo przychylnych Hermanowi i Judycie niemieckiej — jakiegokolwiek byłoby ich źródło — z wymogami napisania opowieści stawiającej Krzywoustego w pozytywnym świetle. Ostatecznie dzięki wielu zabiegom narracyjnym kronikarz z historii Hermana uczynił zapowiedź dziejów jego syna, Bolesława. Przy tym, co ciekawe, ponad tą pragmatyczną warstwą dzieła wydaje się przebiegać dodatkowe przesłanie narracji: Piastowie powinni godnie współpracować nie tylko z Bogiem, ale także cesarzem. Być może to ono było zakodowane w pierwotnych opowieściach o czynach Hermana”, ibidem, s. 271. Wykluczyć tej hipotezy nie można, ale wydaje mi się, że w zachowanym tekście brak śladów, które wskazywałyby nie tylko na to, że w I księdze miały znajdować się jakieś gesta Hermana, ale również na to, że o księciu dziejopis chciał pisać pozytywnie. Fragment o Judycie niemieckiej jest, jak sądzę, zbyt lakoniczny, by wyciągać z niego dalej idące wnioski.

<sup>12</sup> J. Banaszkiwicz, op. cit., przyp. 6, s. 400.

<sup>13</sup> J. Adamus, op. cit., s. 37. Koresponduje z tym uwaga Teodora Tyca, *Anonim — biograf Trzeciego Bolesława*, „Przegląd Warszawski” 11, 1924, s. 66, który napisał: „treść dzieła odpowiada z góry przyjętym poglądom owych mecenasów i nieraz była dopiero wynikiem stosowanej przez nich cenzury uprzedniej”. Informatorzy nie mogli dopuścić do napisania treści, które byłyby sprzeczne z zapatrywaniami samego księcia.

szych więzi rodzinnych, jedno wszak dyskusji nie podlega: w Gallowej narracji nie oszczędzono Hermanowi niemal niczego. Za Krzywoustym miała stać gwiazda Chrobrego i sława dynastii, w którą Władysława nie zechciano wpiąć. To pierwsze, z oczywistych względów, można by zrozumieć, to drugie rozumiałe nie jest, a dla Krzywoustego, jego dziedzictwa i potomków mogło być — doraźnie lub w dłuższej perspektywie — ryzykowne.

Władca zawdzięczający wszystko wyłącznie Bogu i sobie, a więc jakby twórca nowego porządku, to z propagandowego punktu widzenia schemat właściwie idealny, ale osiągnięty bardzo wielkim kosztem. To wreszcie schemat w ujęciu Gallowym bezprecedensowy. Wiele uczyniono, aby upodobnić Krzywoustego do pierwszego Bolesława, jedna jest jednak — za to zasadnicza — między nimi różnica: Chrobrego poprzedził na tronie wybitny ojciec. Czy z tego względu (i tylko pod tym jednym względem) Krzywousty stawał się większym władcą od Chrobrego? Byłaby to konstatacja nad wyraz ryzykowna i zapewne nieprawdziwa, ale trudno nie dostrzec dysproporcji między poszczególnymi przedstawicielami Piastów a Władysławem Hermanem, w końcu również jednym z nich. Widać to nie tylko w ich „całościowych” (zróżnicowanych przecież) wizerunkach, widać to również w warstwie epitetów, którymi Anonim ich obdarzał.

Dwaj najwięksi są poza wszelką konkurencją. Chrobry to „magnus Boleslaus”<sup>14</sup>, „vere pater patrie”, „defensor”, „dominus”<sup>15</sup>, „audax et providus”<sup>16</sup>, ten, który „sua probitate totam Poloniam deauravit”<sup>17</sup>, tak rządził, aby poddać „et timeri et amari se”<sup>18</sup>, „tota terra desolatur tali rege vidua”<sup>19</sup>. To ideał władcy chrześcijańskiego, miłującego Boga i opiekującego się Kościołem<sup>20</sup>, szczególnie słynącego z trzech cnót: sprawiedliwości, bezstronności i pobożności<sup>21</sup>. „Plura itaque” — pisał kronikarz — „sunt et maiora gesta Boleslauri,

<sup>14</sup> Gall, I, 15.

<sup>15</sup> Ibidem. Patrz ciekawe uwagi: P. Wiszewski, op. cit., s. 223–228.

<sup>16</sup> Gall, I, 7.

<sup>17</sup> Ibidem, I, 6. Nie sposób nie zgodzić się z P. Wiszewskim (op. cit., s. 208), gdy pisze: „Dziejopis poprzez nagromadzenie w niewielkim fragmencie [do czasu pielgrzymki Ottona III — J.N.] chwalebnych faktów dowodzących wielkości Bolesława konsekwentnie budował u czytelnika-słuchacza swej opowieści napięcie: cóż jeszcze mógł tak wielki władca, zyskać, co mogłoby przewyższać lub zwięźczyć jego dotychczasowe osiągnięcia”.

<sup>18</sup> Gall, I, 13.

<sup>19</sup> Ibidem, I, 16, De morte Boleslauri carmina; a także w tym samym rozdziale: „Boleslauri igitur rege de mundana conversacione decedente, etas aurea in plumbeam est conversa. Polonia prius regina, auro radiante cum gemmis coronata, sedet in pulvere viduitatis vestibus involuta”. Ogólny obraz Chrobrego, z położeniem akcentu na kwestię jego załączków kultu, patrz C. Deptuła, „Athleta Christi” — „Rex Poloniae” (z dziejów ideologii królestwa polskiego), „Znak” 26, 1974, 12, s. 1593–1604; A. Pleszczyński, Gorliwość neofitów. Religijność osobista Przemysławidów i Piastów w X i na początku XI wieku, w: *Przemysławidzi i Piastowie — twórcy i gospodarze średniowiecznych monarchii. Materiały z konferencji naukowej, Gniezno 5-7 maja 2004 rok*, red. J. Dobosz, Poznań 2006, s. 97; T. Janiak, Czy Bolesław Chrobry był czczony jako święty? Z badań nad przestrzenią liturgiczną przedromańskiej katedry w Poznaniu (do połowy XI w.), „Slavia Antiqua” 44, 2003, s. 67 nn.

<sup>20</sup> Gall, I, 9: „Deum vero summa pietate colebat, sanctam ecclesiam exaltabat, eamque donis regalibus adornabat”.

<sup>21</sup> Ibidem, I, 11.

quam a nobis possint describi, vel etiam nudis sermonibus enarrari”<sup>22</sup>. Ukoronowaniem tego wszystkiego jest, oczywiście, określenie panowania Chrobrego mianem złotego wieku<sup>23</sup>.

Krzywousty to „puer Martis” i „puerulus Martis prole progenitus”<sup>24</sup>, który w pacholeństwie zajmował się już czynami rycerskimi i zdołał pokonać ogromnego dzika i niedźwiedzia<sup>25</sup>, później „dux septentrionalis”<sup>26</sup>, „Bolezlaus belliger”<sup>27</sup>, „inpiger”<sup>28</sup>, „miles animosus”<sup>29</sup>, „tantus princeps”<sup>30</sup>. Te określenia nie wyczerpują, rzecz jasna, całego katalogu pochwał. Książę był bowiem również zacny i wielkoduszny, mężny, znakomity i zwycięski<sup>31</sup>, ale również zapalczywy i zawzięty wobec wrogów, którzy wywoływali jego gniew<sup>32</sup>. Obie te cechy (iracundia i pertinacia) nie miały odcienia pejoratywnego czy neutralnego, ale doskonale wpisywały się w ogólny wizerunek doskonałego władcy i wojownika, który, jak trafnie dostrzegła to B. Kürbis, już w dzieciństwie odznaczał się nie tylko odwagą, ale również „wręcz okrucieństwem”<sup>33</sup>, co Gallowi, ale przecież również jego odbiorcom, w żaden sposób nie przeszkadzało. Wreszcie najważniejsze porównanie z Chrobrym — „Polonie salutem”<sup>34</sup> (to szczególnie ważne, bo tak wyrazić się miał o księciu jeden z rycerzy), „honore patrie totis viribus insistente”<sup>35</sup>.

Godnie prezentują się legendarni przodkowie dynastii, co nietrudno zrozumieć<sup>36</sup>. To wszak ich potomkiem stał się pierwszy władca przełomu, który

<sup>22</sup> Ibidem, I, 8, i podobnie I, 15: by chcieć wymienić wszystkie godne pamięci dzieła władcy, to tak, „quasi stilo laboramus guttatim pelagus exsiccare”.

<sup>23</sup> Według C. Deputy (Galla Anonima, s. 336) „złoty wiek” był współzależny z osobowością Bolesława, będąc „w pewnym sensie jej emanacją na zewnątrz”.

<sup>24</sup> Gall, II, 3, 11, 13, 14, 17, 18, 33.

<sup>25</sup> Ibidem, II, 9, 11, 12. Patrz J. Banaszkiwicz, *Młodzieńcze gesta Bolesława Krzywoustego, czyli Jak zostaje się prawdziwym rycerzem i władcą*, w: *Theatrum ceremoniale na dworze książąt i królów polskich. Materiały konferencji naukowej zorganizowanej przez Zamek Królewski na Wawelu i Instytut Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego w dniach 23–25 marca 1998 r.*, red. M. Markiewicz, R. Skowron, Kraków 1999, s. 11–13, 15–16. Z pojawiającą się supozycją, że przygoda z dzikiem mogła być próbą zamachu na życie Krzywoustego, słusznie polemizuje P. Wiszewski, op. cit., przyp. 1292, s. 283.

<sup>26</sup> Gall, II, 39, III, 2, 14, 25, 26.

<sup>27</sup> Ibidem, II, 23, 25, 32, 33 (tu dwukrotnie), 37, III, 1, 21, 23, 24, Epistoła.

<sup>28</sup> Ibidem, II, 28, 32, 44, III, 1 (dwukrotnie), 4, 17, 24.

<sup>29</sup> Ibidem, III, 5.

<sup>30</sup> Ibidem, III, 25 (dwukrotnie). Dodajmy do tego, że ten potężny książę w chwilach groźnych dla swego państwa obchodził je „sicut leo rugiens” (III, 12, II, 36), „die noctuque non cessabat” (III, 9), a wrogowie mówili o nim „Bolezlaus non dormiens” (III, 10; także II, 6: „ille, qui semper vigilat, nunquam dormitabit”).

<sup>31</sup> Ibidem, II, 33, III 10, 23, 25, Epistoła. Zlepek wielu cech III, Epilogus: „Ut vir audax, bellicosus atque laudis avidus”.

<sup>32</sup> Ibidem, III, 25, 26. Najwspanialsze jest określenie „Triumphatore hostium”, Epylogus; III, Epilogus.

<sup>33</sup> B. Kürbis, *Sacrum i profanum. Dwie wizje władzy w polskim średniowieczu*, w: eadem, *Na progu historii*, t. 2: *C świadectwach do dziejów kultury Polski średniowiecznej*, Poznań 2001, s. 147.

<sup>34</sup> Gall, II, 33. To także „naśladowca Machabeuszy”, „patrie defensor exitit et iniurie vindicator”, ibidem, II, 34.

<sup>35</sup> Ibidem, II, 45.

<sup>36</sup> Na ich temat przede wszystkim J. Banaszkiwicz, *Podanie o Piaście i Popielu. Studium porównawcze nad wczesnośredniowiecznymi tradycjami dynastycznymi*, Warszawa 1986, s. 101–105

doprowadził Polskę do prawdziwej wiary. Jest to zresztą kolejny, ważny trop. Wybrany przez Boga Mieszko nie był człowiekiem znikąd, człowiekiem bez historii — mówiły o nim bowiem również czyny przodków. Siemowit, jego pradziad, „(non) voluptuose vel inepte iuventutem suam exercuit, sed usu laboris et militie probitatis famam et honoris gloriam acquisivit, atque sui principatus fines ulterius quam aliquis antea dilatavit”<sup>37</sup>. A więc mimo zmarnowanej młodości (słowa non brakuje w rękopisach) Siemowit potrafił zostać wielkim władcą. Jego syn Lestek „paterne probitati et audacie gestis sese militaribus adequavit”<sup>38</sup>, a Siemomysł, ojciec Mieszka, „parentum memoriam et genere et dignitate triplicavit”<sup>39</sup>. Dodatkową zasługą Siemomyśla, Gall nie traci sposobności, aby to w szczególny sposób podkreślić, było spłodzenie „magnum et memorandum Meschonem”<sup>40</sup>.

Tego ostatniego niemal wystarczająco dobitnie charakteryzują wspomniane epitety, użyte przy otwarciu jego dziejów. A Mieszko to wszak ojciec najślawniejszego Bolesława. Charakterystyce pierwszego historycznego Piasta kronikarz nie poświęca wiele miejsca, ale zarówno on, jak jego odbiorcy doskonale wiedzieli, że nie zawsze potrzeba wielu słów. Nieraz wystarczy ich moc. A więc Mieszko (pomijam, ewidentny przecież w swej wymowie, wątek przyjęcia chrztu)<sup>41</sup>, rozpoczynając rządy, „ingenium animi cepit et vires corporis exercere”<sup>42</sup>, a Polska została przez niego „illuminandam et exaltandam super nationes contiguas”<sup>43</sup>. Spłodził też „gloriosum Boleslaum”<sup>44</sup>.

Inny heros Gallowej kroniki — Kazimierz — to „restaurator Polonie”<sup>45</sup>, a przy tym „miles audacissimus”<sup>46</sup>, który walczy umorusany krwią wrogów<sup>47</sup>,

---

i tabela, s. 102 — autor analizował problem zgodnie ze schematem dumézilowskim. Dla J. Adamusa (*Problem absolutyzmu piastowskiego*, CPH 10, 1958, 2, s. 38) frazy Anonima były wyłącznie retoryką. Z propozycją J. Banaszkiewicza polemizuje P. Wiszewski (op. cit., przyp. 798, s. 192–193).

<sup>37</sup> Gall, I, 3. „Inventutem suam exercuit” przejęte od Salustiusza, patrz uwagę Karola Malcezyńskiego, Gall, przyp. 7, s. 12; R.J. Kras, *Dziela Salustiusza w warsztacie Anonima zw. Gallem*, „Roczniki Humanistyczne” 50, 2002, 2, s. 11. Interesujące uwagi o przejściu władzy przez księcia C. Deptuła, *Galla Anonima*, passim; P. Wiszewski, op. cit., s. 189–190.

<sup>38</sup> Gall, I, 3. Patrz J. Banaszkiewicz, *Podanie o Piaście i Popielu*, s. 109 i przyp. 70, koryguje tłumaczenie Mariana Plezi. Polemika P. Wiszewskiego (op. cit., przyp. 705, s. 191) z tezą J. Banaszkiewicza, że Gall wyraźnie podkreślał różnice między Siemowitem i Lestkiem w wypełnianych przez nich zadaniach.

<sup>39</sup> Gall, I, 3. Słuszne spostrzeżenie P. Wiszewskiego (op. cit., s. 191–192), że Siemomysł, mimo iż różnił się od ojca i dziada, władców-wojowników, w opinii Galla był im równy. To ważna uwaga, szczególnie jeśli śledzić losy Hermana i Krzywoustego. Ojciec „księcia północy” nie był szczęśliwym czy wielkim wojownikiem, ale okazuje się, że nie był też władcą, który dorównał zasługami innym.

<sup>40</sup> Gall, I, 4.

<sup>41</sup> Wystarczy jedynie wspomnieć passus, który otwierał 6 rozdział I księgi: „cui ad laudem et gloriam satis habundanter sufficit, quod suo tempore et per eum oriens ex alto regnum Polonie visitavit”.

<sup>42</sup> Ibidem, I, 5.

<sup>43</sup> Ibidem, I, 4.

<sup>44</sup> Ibidem, I, 6.

<sup>45</sup> Ibidem, I, 17 (dwukrotnie).

<sup>46</sup> Ibidem, I, 18.

<sup>47</sup> Ibidem, I, 20.

„vir eloquens et peritus”<sup>48</sup>, a przy tym, jak przystało na prawdziwego władcę, człowiek pobożny i gorliwy opiekun Kościoła<sup>49</sup> oraz hojny dla poddanych<sup>50</sup>. A poza tym, bo być może jest to największa z Gallowych pochwał kierowanych pod adresem Kazimierza, księżę, gdy jeszcze przebywał poza ojczyzną, miał rzec, że żadnego dziedzictwa, ani po matce, ani po wujach, nie posiada się „iustius vel honestius”, jak dziedzictwa po ojcu<sup>51</sup>. Wielkość Kazimierza Odnowiciela była tak ogromna, że Bolesław Szczodry koniecznie chciał zasłużyć na miano jego godnego syna<sup>52</sup>.

A mniej wspaniali przedstawiciele dynastii? Nieszczęsny Mieszko II „miles probus fuit, multaue gesta militaria, que longum est dicere, perpetravit”<sup>53</sup>, a przede wszystkim spłodził „restauratorum Polonie”<sup>54</sup>. Co prawda „nec sicut pater eius vita, vel moribus, vel divitiis copiosus”<sup>55</sup>, ale to nie jest zarzut, to wyłącznie stwierdzenie faktu. Nikt nie mógł przecież w pełni dorównać nieporównywalnemu Chrobremu, a poza tym passus kronikarski nie mówi o tym, że tych przymiotów Mieszko w ogóle był pozbawiony. Miał też pecha, ponieważ znienawidzili go sąsiedzi właśnie z powodu tryumfów ojca. Ta dwuznaczność przekazu zmusza do chwili zastanowienia. Gall na pewno (?) nie miał zamiaru w jakikolwiek sposób sugerować groźnej dla państwa „nadwaleczności” Chrobrego, ale czytelnik-słuchacz przecież mógł, bo ta dwuznaczność, mimo niezmiernej wielkości Bolesława, jest w tekście bardzo widoczna<sup>56</sup>.

Portret Bolesława II, tego największego, jak się powszechnie uważa, problemu dynastii pierwszych Piastów, zbudowany został przez dziejopisa na dwóch płaszczyznach. W pierwszej z nich wyłania się „rex Largus”<sup>57</sup>, „vir largus et bellicosus”<sup>58</sup>, który wkroczył do stolicy królestwa Rusinów, „podobnie jak pierwszy Bolesław Wielki”<sup>59</sup>. W drugiej, po trosze z poprzednią związanej, padają znamienne słowa: „Qui sua satis gesta gestis predecessorum coequavit, nisi quod quedam eum ambicionis vel vanitatis superfluitas agitavit”<sup>60</sup>.

<sup>48</sup> Ibidem, I, 21.

<sup>49</sup> Ibidem.

<sup>50</sup> Ibidem, I, 20.

<sup>51</sup> Ibidem, I, 19.

<sup>52</sup> Ibidem, I, 24.

<sup>53</sup> Ibidem, I, 17.

<sup>54</sup> Ibidem.

<sup>55</sup> Ibidem.

<sup>56</sup> Inaczej P. Wiszewski (op. cit., s. 233–234), który przy okazji przywiązuje sporą wagę do fragmentu poświęconego kastracji księcia, moim zdaniem, interpretując to nieco zbyt jednostronnie. Poza tym nieprzekonujące jest twierdzenie, że Gall przerwał narrację o losach Mieszka II, choć mógł ją jeszcze kontynuować. To samo wszak uczynił z o wiele bardziej zasłużonym, w dodatku przez siebie opiewanym, Kazimierzem Odnowicielem (Gall, I, 22).

<sup>57</sup> Gall, I, 26 (pięciokrotnie).

<sup>58</sup> Ibidem, I, 22, 23: „audax fuit miles et strenuus”.

<sup>59</sup> Ibidem, I, 23.

<sup>60</sup> Ibidem, I, 22. Jakby podsumowanie dziejów władcy — to vanitas i superbia zaszkodziły jego dawnej probitas, Ibidem, I, 28. W więc, innymi słowy, zdaje się kronikarz dowodzić, że — obok hojności i waleczności — powściągliwość była stałą cechą charakteru króla w okresie największych sukcesów.

Ewidentna paralela Chrobry–Szczodry ma jednak, na co trafnie zwraca uwagę P. Wiszewski, „ograniczony charakter”<sup>61</sup>. Inaczej być nie mogło, skoro na drugim Bolesławie ciążył śmiertelny grzech za podniesienie dłoni na biskupa pomazańca. Tego epizodu nie ma powodu rozpatrywać w tym miejscu szerzej, na jedną kwestię warto jednak zwrócić uwagę. Kuszące jest twierdzenie B. Kürbis, że według Galla żaden z Piastów „nie podlega sądowi ludzkiemu i stoi ponad prawem moralnym”<sup>62</sup>. Polemika P. Wiszewskiego<sup>63</sup> z tą opinią w odniesieniu do konfliktu Bolesława ze św. Stanisławem nie przekonuje, bo jest różnica między grzechem (nawet grzechem ewidentnym, jak w dziele Galla oceniono postępek króla) a ostateczną karą za jego popełnienie. Tę bowiem wyznaczyć może jedynie Bóg. A Anonim wyraźnie stoi przeciw po stronie Bolesława. Jeśli jednak oderwie się to od factum św. Stanisława, wówczas sprawa przestaje być jednoznaczna. Czy przypadkiem nie staramy się wmawiać Gallowi zbyt wyraźnej konsekwencji w postrzeganiu świata, jakby nie dostrzegając jego wyraźnego przeciw pragmatyzmu. Gdy dziejopis pisze o Krzywoustym, sąd B. Kürbis ponownie byłby trafny, ale gdy pisze o Hermanie, chociaż ten niczego tak szpetnego, jak obaj Bolesławowie, nie uczynił, pojawiają się wątpliwości.

I wreszcie zawarty w 29 rozdziale I księgi opis Mieszka Bolesławowica; Piasta, który nie rządził, który ledwie zdołał wkroczyć w dorosłość. Pióro Galla kreślące portret księcia wznosi się na wyżyny kunsztu. Młody Mieszko, „qui maioribus non esset inferior probitate, ni Parcarum invidia puero vitale filium interrumperet, pubescenti iam etate”, wszystkich przewyższał „honestis moribus et pulcritudine”, co pozwalało wróżyć mu przyszłe panowanie. Gdy przedwcześnie zmarł, „tota Polonia sic lugebat, sicut mater unci mortem filii”<sup>64</sup>. Tylko Chrobrego żegnano w ten sposób, a jeden z końcowych ustępów rozdziału, w którym znajduje się formuła „cedat nunc” (a więc chwyt retoryczny polegający na stwierdzeniu, że osoba chwalona przerosła i przyćmiła wszystko porównywalne) – trudno zgadnąć, do jakiego stopnia ze strony kronikarza świadomie – niemal przesłania pierwszego Bolesława: „Nullius enim regis vel principis exitium apud etiam barbaras nationes tam diutino merore legitur conclamatum, nec exequie tethrarcharum magnificorum ita lugubres celebrantur nec anniversarium cesaris ita fuerit cantu lugubri celebratum”<sup>65</sup>.

<sup>61</sup> P. Wiszewski, op. cit., s. 243 nn.

<sup>62</sup> B. Kürbis, *Jak czytać najstarsze teksty o św. Stanisławie*, „Znak” 31, 1979, 4–5, s. 326–327.

<sup>63</sup> P. Wiszewski, op. cit., s. 253–253, przyp. 1120.

<sup>64</sup> Patrz np. A.F. Grabski, *Z zagadnień genezy polskiej wspólnoty narodowościowej*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego”, Nauki humanistyczno–społeczne, ser. 1, z. 12, 1960, Historia, s. 50–60.

<sup>65</sup> Edward Skibiński (*Biskup i monarcha*, w: *Docendo discimus. Studia historyczne ofiarowane Profesorowi Zbigniewowi Wielgoszowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. K. Kaczmarek, J. Nikodem, Poznań 2000, s. 102) pisze, że kłęski Szczodrego to szereg jego ofiar: „a kłęska obejmuje jego i jego syna. Przyczyną śmierci niewinnego wszak syna jest również wcześniejsze zachowanie ojca. Można zaryzykować twierdzenie, że syn płaci za winy ojca”. Twierdzenie jest dyskusyjne, ale mieszczące się w granicach interpretacyjnej dopuszczalności. Natomiast trudno przystać na konstatację, bardzo przeciw pod tym względem na ogół ostrożnego, P. Wiszewskiego (op. cit., s. 261–262), gdy pisze: „Szczodry nie umiał odpowiednio dźwżyć swej godno-



Władysławowi Hermanowi poświęcono w kronice o wiele więcej miejsca, jego gesta są rozbudowane, po części, a może nawet przede wszystkim dlatego, że w określonym czasie zbiegały się z losami Bolesława Krzywoustego. Są na tyle obszerne, że z powodzeniem pozwalają wyodrębnić kilka segmentów, w które Anonim wpisał jego losy. Największą czy może najdalej idącą Gallową pochwałą skierowaną pod adresem księcia jest określenie go mianem „vir pius et mansuetus”<sup>66</sup>. Te epitety są jednak jak gdyby oderwane, a może lepiej powiedzieć, luźno związane, z kreślonym przez cały czas portretem Hermana. Nie wieńczą jego życia i nie uzupełniają wcześniej przez Anonima opisanych osiągnięć. Nie stało się tak dlatego, że tych osiągnięć w dziele brakuje. Nie bez znaczenia jest, jak sądzę, fakt, że uwagę o pobożności i łagodności dziejopis wypowiedział, opisując śmierć Hermana, w więc w momencie, gdy przestawał on odgrywać rolę jednego z głównych bohaterów kreślonych dotychczas dziejów. Można by więc zaryzykować twierdzenie, że przestawał być problemem dla Krzywoustego i dla dynastii. Wiemy jednak, że to wyłącznie pozory, bo wydzwięk kroniki nie miał sprowadzać się do spraw bieżących. A skoro tak, ojciec „naśladowcy Machabeuszy” wcale nie przestawał być problemem.

Gall przekazał czytelnikom obraz Hermana, którego można oglądać i oceniać jako władcę (w czysto politycznym znaczeniu tego słowa), wodza-rycerza, ojca (trzeba to wyodrębnić, bo to zbyt wyraźny, z oczywistych względów, trop w kronice) i wreszcie człowieka. To ostatnie wyróżnienie nie jest sztucznym zabiegiem z mojej strony, nie jest też próbą zebrania uwag charaktery-

---

ści. Jednak ci, którzy usunęli go z kraju, «wyrządzili mu niesprawiedliwość», i pomsty wobec winnych tego faktu ze strony Mieszka obawiali się nawet jego zaufani dworzanie. Kronikarz, który wcześniej nie wahał się wskazać winy biskupa Stanisława w jego konflikcie ze Szczodrym, tu nie potępia tych, którzy otruli syna króla. Chociaż pisze o ogromnym bólu całego kraju z powodu przedwczesnej śmierci młodocianego księcia. Tym samym czytelnikowi, który wcześniej zapoznał się z jego opinią, dotyczącą biskupa Stanisława, zdawał się sugerować, iż to zagrożenie mogło być realne i uważał postępowanie zabójców za zrozumiałe, choć ostatecznie szkodliwe”. Nie zgadzam się z tym rozumowaniem z kilku powodów. Informację o otruciu poprzedza zwrot aiunt enim (wróć do jego znaczenia w kronice w innym miejscu), który wprawdzie sprawy nie przesądza, ale trudno od niego zupełnie abstrahować. Pokrętny jest przedstawiony przez P. Wiszewskiego dowód: „Autorowi para ojciec i syn, Bolesław i Mieszko posłużyła do wskazania realnych źródeł władzy: przynależność do dynastii była warunkiem koniecznym, lecz nie wystarczającym. Tym ostatnim były kwalifikacje konkretnej osoby do władania krajem. Przy czym ich ocena była dokonywana nie tylko przez krewnych. Przede wszystkim czynili to obywatele, którzy mogli orzekać o cnotach Mieszka, ale także sprowadzili nań zgubę, jak wcześniej na ojca. Ich opinia ważyła na losie władcy w sposób decydujący”. Jestem przekonany, że tak karkołomnym sposobem myślenia Gall się nie posługiwał, a już na pewno nie ma go literalnie w przywołanym tekście (I, 29). Temu wybornie przez dziejopisą skonstruowanemu fragmentowi zwerbalizowanie potępienia zabójców nie było do niczego potrzebne, cały bowiem jest jednym wielkim potępieniem. Zresztą, chyba nie o potępienie anonimowych sprawców w tym wszystkim chodziło, ale o ukazanie największej być może w całej kronice tragedii. Cała konstrukcja wówczas mogłaby zostać zaaprobowana jako hipoteza, gdyby w tekście znajdował się choćby zawaolowany ślad, który mógłby upoważniać do stwierdzenia, że Gall „uważał postępowanie zabójców za zrozumiałe”. Sam fakt, że bez przedwczesnej śmierci Mieszka być może nigdy nie doszłoby do rządów Krzywoustego, nie wystarczy, ponieważ gdyby o to chodziło, kronikarz, który zbyt dobrze władał piórem i umiał przemycać różne treści, uczyniłby to w sposób jednocześnie jednoznaczny i subtelny.

<sup>66</sup> Gall, II, 21.

zujących Władysława w wymiarze bardziej szczegółowym. Mimo że władca, rycerz i ojciec nie przestaje być człowiekiem, w kronikarskiej narracji dostrzegam te fragmenty, które mogą określać księcia wyłącznie jako człowieka, bez związku (czy w związku niezwykle luźnym) z pełnioną przez niego godnością czy rolą. Żaden z tych punktów widzenia nie wystawia Hermanowi dobrego świadectwa, a niektóre są dla niego wręcz miażdżące.

W poprzedzających losy Hermana fragmentach dziejopis przedstawił czytny jego poprzedników na tronie. Wylęczając największych, których idealizował, nie pokusił się o całościową krytykę rządów żadnego z nich. W wymiarze politycznym, czystej przydatności do sprawowania władzy nad państwem, każdy z nich nie tylko zasługiwał, aby rządzić, ale do rządzenia się również nadawał. Jeśli Mieszkowi II, który – niestety, zdaje się Gall sugerować – nie był Chrobrym, się nie powiodło, było to przecież winą nienawistnych sąsiadów. Szczodry upadł, dopuszczając się straszego grzechu, ponieważ nie potrafił w porę okiełznać złych skłonności, które jednak nie charakteryzowały go od zawsze. W życiu Hermana zaś nie widać żadnych przełomów. Ani nie przestał być dobrym władcą, ani nigdy nie zdążył nim się stać (do pochwały z 21 rozdziału, która może to stwierdzenie czynić dyskusyjnym, jeszcze wróć). Po krachu rządów Bolesława Szczodrego należałoby oczekiwać jakiegoś optymistycznego wprowadzenia przy opisie początków jego następcy. Tymczasem Gall zadowala się jedynie przywołaniem samego faktu<sup>67</sup>. Jest to nie tylko znamienne, ale zarazem typowe dla całej późniejszej kronikarskiej narracji. Jakby milcząco zapowiadało panowanie, które niewarte jest opiewania. A jednocześnie nasuwa się domysł – czy przypadkiem Anonim nie czynił tak dlatego, że Krzywousty bardziej był podobny do Szczodrego (w jego pozytywnym wydaniu) niż do Hermana.

Przygnębiające i po trosze niepokojące wrażenie potęguje wprowadzający rozdział III księgi, ten, który rozpoczyna się od informacji o narodzinach Krzywoustego w uroczystość św. Stefana króla. Kronikarz pisze wówczas: „Sed ne tanti pueri parentem nudo sermone transeamus, aliquo eum ornamento militie vestiamus”<sup>68</sup>. Czytelnik, uprzedzony wcześniej o tym, komu będą poświęcone dalsze karty dzieła, nie powinien się wprawdzie spodziewać, że ojciec przesłoni syna<sup>69</sup>, ale czy mógł przypuszczać, że ojciec potraktowany zostanie tak bardzo lekceważąco. Bo przecież Władysław Herman został tu zdecydowanie zlekceważony. Będę o nim opowiadać, jednoznacznie sugeruje dziejopis, tylko dlatego, że jest poprzednią gałęzią wspólnego drzewa. Nie dlatego, że na to zasłużył, ale dlatego, że był ojcem Bolesława. A to oznacza zara-

---

<sup>67</sup> Ibidem, I, 30.

<sup>68</sup> Ibidem, II, 1.

<sup>69</sup> Miał rację S. Trawkowski (op. cit., s. 64), gdy pisał, że u Galla „nie znajdujemy pełnej biografii Hermana, lecz nieco tylko wyrwanych z kontekstu faktów”. Nie chcę, w zgodzie ze wstępnymi założeniami, wnikać, czy kronikarz „wybierał te, które były aktualne politycznie w momencie pisania kroniki”, nie jestem jednak pewien, czy chodziło o te, „które były potrzebne dla wyводу o zacności Krzywoustego, o przynależnej mu władzy «pana przyrodzonego» Polski”. To mógł bowiem Anonim osiągnąć, przywołując uładzony – bez nadmiernych pochwał, ale też bez spraw kompromitujących – portret Hermana.

zem, że tak naprawdę nie był to władca godny pamięci, gdyż nie zasłużył na nią – jako władca państwa – własnymi czynami.

Dalsze rozdziały jedynie utwierdzają w tym przekonaniu. Gdy Magnus wraz z wrocławianami udzielają wsparcia Zbigniewowi, który wbrew oficjalnym czynnikom państwowym i wbrew rodzinie powraca do Polski, reagują na to Sieciech i Judyta Maria. Ich działanie, cokolwiek sądzić o nim w wymiarze moralnym, jest wzięciem odpowiedzialności za państwo, czy inaczej i dosadniej rzecz ujmując, wzięciem odpowiedzialności za losy dynastii. A niepodzielny władca tego państwa, sądząc z tekstu Galla, nie reaguje. Wkracza do akcji dopiero na wieść o złym potraktowaniu przez wrocławian posłów Sieciecha. Ale jak wkracza? Wzburzony (*indignatus*), wraz z Sieciechem postanawia wezwać na pomoc króla węgierskiego i księcia czeskiego. Zatem albo stać go jedynie na gnuśność, albo na działanie władcy niegodne, bo przeciw sprowadzeniu obcych wojsk świadczą dwa argumenty. Później opisany tzw. testament Hermana (wnikliwy i uważny czytelnik–słuchacz mógł czy nawet powinien to z tekstu wyłowić) i bezpośrednie podsumowanie samego Anonima: „unde plus dedecoris et dampni, quam honoris et proficui habuerunt”<sup>70</sup>.

W historiografii panuje słuszna opinia o roli, jaką w opowieści Galla odgrywali doradcy, którzy mieli stanowić rodzaj piorunochronu, na ich bowiem barki kronikarz składał wszelkie niegodne czy kontrowersyjne czyny i decyzje, usprawiedliwiając tym samym członków dynastii<sup>71</sup>. Gdy dotyczyło to Zbigniewa i Krzywoustego, kronikarz umiał tym sterować w wygodnym dla siebie kierunku. Starszy z Władysławowiców miał wiele strasznych wad, ale obok tego był nieszczęśliwym i jakby z góry skazanym przez fatum na odgrywanie późniejszej roli<sup>72</sup>. Bolesław był wiecznym młodzieńcem (na ten bardzo istotny rys Gallowej wizji księcia albo nikt dotychczas nie zwrócił uwagi, albo umknęło to piszącemu te słowa), nawet wówczas, gdy dawno przestał nim już być, co miało go w wystarczający sposób usprawiedliwiać, a poza tym działał, choć grzesznie, pod wpływem wyższej konieczności.

Przykład Hermana jest innego rodzaju. Brak wokół niego anonimowych doradców. Ich miejsce zajmuje Sieciech, który jednocześnie jest doradcą (między wersami daje się to, moim zdaniem, wyczuć) i w powszechnie przyjętym znaczeniu tego słowa nim nie jest, ponieważ odgrywa wszechwładną rolę na dworze monarchy. Ale Herman z kolei nie jest młodzieńcem (żartobliwie można rzec, że kronika zdaje się niemal sugerować, iż nim nigdy nie był) i nic go nie może usprawiedliwić. Naiwnością byłoby sądzić, że czytający i wykorzystujący Salustiusza Gall nie znał przynajmniej głównych przesłań „zwierciadeł książęcych”, w których konsekwentnie zwracano uwagę na to, aby władca otaczał się odpowiednimi doradcami. A Sieciech nie tylko, że nie doradza dobrze księciu, ale wręcz przejmuje jego rolę. Anonim, po trosze zafascynowany tą postacią, a w każdym razie nieodbierający jej zalet, opisując fatalne dla poddanych (ale przecież w domyśle również dla państwa) działania

<sup>70</sup> Gall, II, 4.

<sup>71</sup> Ostatnio świetnie pisze o tym P. Wiszewski, op. cit., *passim*.

<sup>72</sup> Patrz J. Nikodem, *Nieskruszony syn marnotrawny* (w druku).

województwo<sup>73</sup>, w ogóle nie wspomina o Hermanie. Próżno byłoby twierdzić, że to miało księcia usprawiedliwić, jeśli bowiem jakikolwiek poddany, nawet tak wielki, jak Sieciech, rządził za władcę, to musiało oznaczać, że władca nie ma najmniejszych kwalifikacji do rządzenia. A przecież powołując się na słowa Zbigniewa, Gall próbuje zasugerować, że palatyn miał większe ambicje, że potajemnie dąży do odsunięcia od władzy i życia „panów przyrodzonych”<sup>74</sup>. Tym z kolei, który Sieciecha wyniósł do godności, który nie tylko go na urządzie utrzymywał, ale który nie mógł się z nim rozstać, był Władysław Herman. Jest to może najcięższy, niezwerbalizowany, zarzut, jaki kronikarz stawia Hermanowi, księciu, który panował w Polsce.

Osłoda portretu Hermana-władcy jest wspomniany już fragment z rozdziału 21<sup>75</sup>. Napisał w nim Gall, że książę, po wygnaniu Sieciecha, „choć słaby był skutkiem wieku i choroby, żadnego przecież nie ustanowił na dworze swoim palatyna lub jego zastępcy. Wszystko mianowicie już to sam osobiście roztropnie załatwiał, już to każdorazowo temu komesowi, którego ziemię odwiedzał, zlecał troskę o dwór i jego sprawy. I tak to sam rządził krajem bez komesa pałacowego”<sup>76</sup>. Gdyby potraktować to literalnie, byłby to przedśmiertny przełom nie tylko w sposobie rządzenia, ale w przydatności Hermana jako władcy Polski. Ale czytelnik miał do dyspozycji nie tylko inkryminowany passus, ale całą dotychczasową wiedzę o dziejach księcia. Wiedział zatem, że tak naprawdę to nie Herman usunął Sieciecha, przeciwnie, ten najchętniej nadal utrzymywałby go przy sobie, wcześniej zaś otrzymał również wiadomość, że palatyn powrócił jednak z wygnania, choć nie odgrywał już więcej żadnej roli politycznej<sup>77</sup>. Biorąc pod uwagę fakt, że kronikarz nie chciał, choć mógł, opowiedzieć, jak do tego doszło, można było nabrać podejrzenia, że stało się to jeszcze za życia starego księcia. Wszystko to więc zbyt mało, by zmienić ogólny obraz Władysława jako polskiego władcy. Niewiele pomaga również „testament Hermana”<sup>78</sup>, choć jego przesłanie jest wzniosłe

<sup>73</sup> Np. Gall, II, 4.

<sup>74</sup> Ibidem, II, 16: „Sed notum constat exteris nationibus et propinquis vos multa perpeposos pro insidiis vite nostre machinantibus ab hiis, qui successionem nostri generis nituntur penitus abolere, dominorumque naturalium hereditatem ordine prepostero distorquere”. Mowę tę skonstruował kronikarz na schemacie mowy wygłoszonej przez Katylinę do Rzymian, patrz R.J. Kras, op. cit., s. 26–27.

<sup>75</sup> Bardzo ważne jest spostrzeżenie P. Wiszewskiego (op. cit., s. 294), który pisze, że mogło to być „elementem szerszego zamierzenia Anonima do «przywrócenia ładu władzy», zgodnie z którym książę z dynastii piastowskiej raz uznany za władcę do swej śmierci był prawym panem ziemi”. Jeszcze bardziej przekonuje inna sugestia tego historyka (s. 295), że chodziło o uwiarygodnienie „testamentu” Hermana. Patrz też interesujące uwagi Wojciecha Polaka (*Czas w najstarszej polskiej kronice*, „Zeszyty Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego” 39, 1996, 3–4, s. 57) o sukcesji władzy i więzi dynastycznej.

<sup>76</sup> Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, s. 88; Gall, II, 21: „quamvis etate debili et infirmitate fuerit, nullum tamen in curia sua palatinum vel palatini vicarium prefecit. Omnia namque per se ipsum vel suo consilio sagaciter ordinabat, vel cuilibet comiti, cuius provinciam visitabat, curie responsionem et sollicitudinem commendaba. Esic per Se patriam sine palatino comite rexit”.

<sup>77</sup> Gall, II, 16.

<sup>78</sup> Ibidem, II, 8.

i zasługujące na wszelkie pochwały. Jeśli pamięta się, czemu miał służyć, okazuje się, że mądrość nie przemawia przez umierającego księcia, który służy dziejopisowi jedynie jako pretekst, ale głos oddany został „wyroczni dziejowej”, ponieważ okazuje się proroczy<sup>79</sup>. Dodajmy też, że Gall — poza fragmentem o niepowoływaniu przez Hermana palatyna i zasygnalizowaniem jego pobożności i łagodności — nie napisał słowa więcej, aby godniej zamknąć gesta Bolesławowego ojca-władcy.

Od obrazu władcy nie odbiega obraz rycerza-wodza, co biorąc pod uwagę fakt, jak wielką wagę kronikarz przywiązywał do czynów wojennych, osłabia portret Władysława Hermana jakby podwójnie. Władca, który nie zwycięża, albo który marnuje osiągnięty sukces, nikomu nie może służyć przykładem. To ważne, jeśli pomyślimy o Krzywoustym. Ojciec tak znakomitego dowódcy, choć nie mógł go przesłonić, powinien przekazać mu jakiś rycerski wzorzec. Tymczasem poganie, których Herman nie umiał pokonać, ulegli dopiero „synowi Marsa”<sup>80</sup>. Gall, sądzę, że z premedytacją, odwraca wzorzec. Idzie zresztą krok dalej. Píše, że trzeba coś powiedzieć o rycerskich czynach ojca „tanti pueri”, po czym opisując te czyny, przedstawia ciąg niepowodzeń. Trudno w tych fragmentach nie dostrzec ironii<sup>81</sup>. Dziejopis przy okazji krytykuje Hermana nie tylko za czyny czysto wojenne. Wzmianka o pierwszej wyprawie przeciw Pomorzanom jest zresztą dla księcia stosunkowo łagodna. Zasługuje, by rzec o nim: „eorumque contumaciam suis sub pedibus annullavit”<sup>82</sup>, ale efekty zwycięstwa zostały całkowicie zniweczone. Prowadzona przez Hermana wyprawa odwetowa (to teoretycznie mogłoby o nim dobrze świadczyć) kończy się jednak marnie. Gall nie pozostawia wątpliwości, dlaczego tak się stało, i wyłącznie od siebie — co rzadko mu się przecież zdarzało — mówi: „Bicz ten, zdaniem naszym, Bóg wszechmocny spuścił na przestępców postu czterdziestodniowego ku ich poprawie, jak to później objawił niektórym uratowanym z tego niebezpieczeństwa”<sup>83</sup>. W trzeciej, ostatniej, wyprawie, gdy Polaków wspomagały hufce czeskie, doszło wręcz do kompromitacji, co spowodowało, że „Pomorani contra Poloniam paulatim in superbiam sunt erecti”<sup>84</sup>.

<sup>79</sup> Szczególnie zaś, że jest on wzorowany na mowie króla Numidii Micepsy, patrz R.J. Kras, op. cit., s. 15–16.

<sup>80</sup> Gall, II, 3. Ale i tak nie jest to dla Hermana najgorsze, bo on z poganami — bez sukcesów — ale jednak walczył, Krzywousty natomiast ich gromił, był jednak jeszcze Zbigniew, który z nimi wchodził w konszachty.

<sup>81</sup> Inaczej J. Adamus (*C monarchii*, s. 60–61), który wprawdzie również dostrzegł ironię, ale twierdził, „że opowieść kronikarza ma na celu właściwie obronę Hermana przed jakimiś widocznymi dalej idącymi zarzutami. — Jeśli mierzyć się owych zarzutów siłą odporu, to zapewne zarzuty pod adresem Hermana nie należały do zanadto kategoriycznych”. To są uwagi interesujące, ale bardzo luźno, jeśli w ogóle, związane z literą przekazu.

<sup>82</sup> Gall, II, 1.

<sup>83</sup> Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, s. 66. Tekst łaciński Gall, II, 2: „Quod flagellum Deus, ut credimus, omnipotens in transgressoribus observantia quadragesimalis ad correccionem exercuit, sicut quibusdam postea de ipso liberatis periculo revelavit”. Gall nie jest wprawdzie dosłowny, nie pisze wprost o Hermanie, jego oskarżając o występki, ale wina księcia nie może budzić wątpliwości, skoro to on był głównodowodzącym i on podjął decyzję, aby w czasie Wielkiego Postu zaatakować Pomorzan. Patrz P. Wiszewski, op. cit., s. 268–270.

<sup>84</sup> Gall, II, 3.

Herman zwycięża wprawdzie pod Kruszwicą<sup>85</sup>, gromiąc wojska Zbigniewa, ale tak naprawdę to „iustus iudex inter patrem et filium iudicavit”<sup>86</sup>. Tryumf ten nie był zatem sukcesem starego księcia, ale klęską wyrodnego syna, który podniósł rękę na rodzica i został przykładowo ukarany przez Boga.

Chyba jednak najgorzej Anonim potraktował Władysława Hermana ukazanego w roli ojca. Tu doprawdy niewiele można znaleźć na jego usprawiedliwienie. W dodatku książę zawodzi tak w stosunku do Zbigniewa, co jeszcze można by, znając podejście kronikarza dla starszego z Władysławowiców, zrozumieć, jak i — a może nawet bardziej — w stosunku do Bolesława, co trudno uznać za dzieło przypadku. Zbigniewa usunęła wprawdzie z Polski macocha, ale milczenie dziejopisa o roli Hermana jest nie mniej wymowne<sup>87</sup>. Na pewno nie ukazuje ono troskliwego ojca. To odczytać mógłby odbiorca, gdyż Anonim jest od samego początku bardzo wstrzemięźliwy w ukazywaniu losów Zbigniewa<sup>88</sup>. Pisałem już, że powrót starszego syna wzburzył Hermana. Nie jest to reakcja, której można by się spodziewać po ojcu, zwłaszcza że „zły” Zbigniew miał się dopiero na kartach kroniki objawić nieco później. Opisując jego pierwszy powrót do ojczyzny, dziejopis pozostawia go w tle rozgrywających się wydarzeń, a to może sugerować, że Władysławowic nie był winny zawirowań, które jego powrót wywołał<sup>89</sup>. Na korzyść Hermana nie przemawia również informacja, że po fiasku współdziałania z Węgrami i Czechami „pacem invitus cum filio pater fecit, eumque tunc primum suum filium appellavit”<sup>90</sup>.

Do tego momentu wszystko wydaje się jasne. Wina Zbigniewa nie została w żaden sposób zasygnalizowana, a wyraźnie negatywny stosunek Hermana do syna budzi niepokój, świadcząc, moim zdaniem, zdecydowanie przeciw ojcu. Ale jednocześnie jest to narracyjna chwila przełomu. Z dwóch postaci, które nigdy nie wywoływały Gallowych zachwytów, trzeba było wybrać jedną — tę, która w długiej perspektywie kroniki bardziej miała stawać na drodze chwalebnych czynów Krzywoustego. Tylko tym, jak się zdaje, można wytłumaczyć wyraźny zwrot akcji. Między pogodzeniem się Zbigniewa z ojcem a pochodem wojsk Hermana pod Wrocław i ponowieniem konfliktu coś musiało się wydarzyć. Anonim milczy jednak na ten temat, chociaż wyraźnie sugeruje, że winę ponosił wyrodny syn<sup>91</sup>. Ukoronowaniem tego wątku są następujące słowa kronikarza: „Ibi spero, miser Zbigneus paterna malediccionem,

<sup>85</sup> Patrz R. J. Kras, op. cit., s. 15.

<sup>86</sup> Gall, II, 5.

<sup>87</sup> Ibidem, II, 4.

<sup>88</sup> J. Nikodem, *Nieskruszony syn marnotrawny* (w druku).

<sup>89</sup> P. Wiszewski, op. cit., s. 275; J. Nikodem, *Nieskruszony syn marnotrawny* (w druku).

<sup>90</sup> Gall, II, 4. Nieprzejednane stanowisko Hermana P. Wiszewski (op. cit., s. 275) tłumaczy troską o jedność państwa.

<sup>91</sup> J. Nikodem, *Nieskruszony syn marnotrawny* (w druku). Na temat konfliktu Zbigniewa z ojcem patrz również np. Z. Dalewski, *Rytuał i polityka. Opowieść Galla Anonima o konflikcie Bolesława Krzywoustego ze Zbigniewem*, Warszawa 2005, passim, szczególnie s. 21–23, 24 nn., 93–95, nie ze wszystkimi spostrzeżeniami autora można się zgodzić, ale na pewno pobudzają one do dyskusji.

quod futurum erat, promeruit”<sup>92</sup>. Zbigniew przesłonił Hermana, ponieważ Gall z ogromną wytrwałością gromadził negatywne argumenty, które miały zaowocować w finałowym momencie sporu Bolesława z bratem, udowadniając, że starszy Władysławowic od dawna pozbawiony był skrupułów. Skoro nie wahał się występować przeciw ojcu, tym bardziej nie zawahał się wystąpić przeciw przyrodniemu bratu<sup>93</sup>.

O ile Zbigniew przez całe życie nie umiał wykazać skruchy za złe postępowanie, o tyle Herman pozbawiony był — nie waham się użyć tego słowa, wbrew zapewnieniom Galla, ale raz tylko wyrażonym, i właściwie podanym przez niego w wątpliwość dwa rozdziały później — miłości i, co nie ulega wątpliwości, umiejętności prawdziwego przebaczenia. Po uwięzieniu syna przebaczył mu wprawdzie, ale Anonim nie ukrywa, w jaki sposób do tego doszło: „interventu episcoporum eum et principum advocavit, eorumque precibus gratiam, quam perdiderat, acquisivit”<sup>94</sup>. A w końcu nie na tym polega prawdziwe miłosierdzie. Na arenie dziejowej czynnie pojawia się Krzywousty, a Herman się nie zmienia. Gdy obaj synowie wysłani przez niego przeciw Pomorzanom zawrócili z drogi, ojciec zwietrzył w tym jakiś podstęp<sup>95</sup>. Mając tę informację, czytelnik łatwo mógł zrozumieć inną. Kronikarz napisał bowiem, że Sieciech, wróg Władysławowiców, intrygował przeciw nim, próbując „paternum animum ab affectu filiorum multis machinationibus avertibat”<sup>96</sup>. Nie dopowiadał, jak na te próby reagował Władysław Herman, ale nie musiał tego zrobić, skoro cały czas udowadniał, że księżę nie miał zamiaru odsuwać od siebie palatyna. Uczynił to również w tym samym 16 rozdziale, kiedy to ojciec pogodzony z synami oficjalnie wyrzekł się Sieciecha, po czym nocą niespodziewanie do niego uciekł. A więc jakby nie wyobrażał sobie bez niego dalszego życia, zarazem stawiając go wyżej od synów, mimo że wojewoda chciał ich skrzywdzić.

Raz jeden, jak wspominałem, Gall, opisując pasowanie Bolesława na rycerza, dodawał, że ojciec pasował również jego rówieśników, a uczynił to z miłości do syna<sup>97</sup>. Zabrzmiało to wprawdzie mocno, ale nieprzekonująco, skoro w rozdziale 20, wracając do tego samego pasowania, włożył w usta anonimowego uczestnika wspaniałą pochwałę Krzywoustego zakończoną słowami: „Usque modo Polonia fuit ab hostibus conculcata, sed (per) istum puerulum erit ut antiquitus restaurata”, po których napisał: „Ad hec verba omnes, qui aderant, stupuerunt et, ut sileret pro reverencia ducis innuerunt”. Dawali znaki, aby milczał, niedwuznacznie sugeruje kronikarz, ponieważ mowa nie spotkała się z aprobatą Hermana, który jej w żaden sposób nie skomentował.

Zwróćmy również uwagę, jak ciepło wyrażał się kronikarz o Judycie, matce Bolesława<sup>98</sup>, ojcu jakby żałując podobnych czy porównywalnych określeń,

<sup>92</sup> Gall, II, 5.

<sup>93</sup> Szczegółowo na ten temat piszę w artykule *Nieskruszony syn marnotrawny* (w druku).

<sup>94</sup> Gall, II, 5.

<sup>95</sup> Ibidem, II, 7.

<sup>96</sup> Ibidem, II, 16.

<sup>97</sup> Ibidem, II, 18: „ob amorem et honorem filii multis pater coetaneis arma dedit”.

<sup>98</sup> Ibidem, I Epylogus, II, 1, 20 („Beata mater, que talem puerum educavit”).

choć wzmianki o szybko zmarłej księżnej pojawiają się w kronice niemal mimochodem, a Herman jest jednym z jej głównych bohaterów<sup>99</sup>.

Najstraszniejsze oskarżenie Hermana-ojca znajduje się jednak w 16 rozdziale II księgi. Umieścił w nim bowiem Gall następujące słowa: „Zdarzyło się zaś, że książę Władysław — nie wiem, czy podstępnie, czy zgodnie z prawdą — zawiadomił syna Bolesława, iż od wywiadowców dowiedział się, że Czesi mają zamiar wkroczyć do Polski na łupiestwo, że więc wobec tego winien on [Bolesław] jak najszybciej udać się na wskazane miejsce i przywołać na pomoc komesów swego księstwa, których mianował Sieciech i w których chłopiec bynajmniej nie pokładał zaufania. Chłopiec zaś, nie podejrzewając podstępu w nakazach ojcowskich, wyruszył wraz ze swymi przybocznymi towarzyszami na wyznaczone miejsce szybko i bez wahania”<sup>100</sup>. Dalszy ciąg tej opowieści ma dla tych rozważań mniejsze znaczenie, można go więc z powodzeniem pominąć. Otoczenie Bolesława wyczuło podstęp, który miał być obliczony na spowodowanie śmierci młodego księcia. Ten szczęśliwie uniknął zagrożenia, a dalszy ciąg kronikarskiej narracji wskazuje na to, że Władysławowicowie za pomysłodawcę strasznego przedsięwzięcia uznali Sieciecha. Nie powinno to dziwić, oskarżenie skierowane przeciw ojcu uderzałoby bowiem w dobro dynastii. Nie interesuje nas również, czy opisane wydarzenie było „prawdziwe”. Interesują nas opinie samego kronikarza, a one zostały tym razem wyrażone, jak na niego, dość wyraźnie. Początkowe wahanie Anonima ma tu zresztą szczególne znaczenie. W końcu dla dobra dynastii, którą miał opiewać, nie mógł posunąć się za daleko. Ale przecież samo zasugerowanie (choć śmiem twierdzić, że to coś więcej niż tylko sugestia), że ojciec mógł dybać na życie syna, działa na — i tak mocno już nadszarpnięty — wizerunek Hermana porażająco. A dobija go ostatnie zdanie przywołanego fragmentu. Czytając tę opowieść, cały czas zastanawiamy się, jak mogło dojść do jej napisania. Nie ma znaczenia, czy Herman rzeczywiście mógł się podobnego czynu dopuścić, czy nie ma on nic wspólnego z rzeczywistością, ważne jest to, że o tym zdecydowano się napisać. Było to przecież stąpanie po bardzo śliskim gruncie, a mimo to Gall nie rezygnuje. Dostał przyzwolenie? Nakaz? A jeśli tak, dlaczego zdecydowano się na tak ryzykowny krok? W historii są pytania, które muszą pozostawać

<sup>99</sup> Inna rzecz, że Herman stał „na straconej pozycji” od samego początku, skoro Krzywousty nie jest nawet w dziele kronikarza literackim synem św. Idziego, ale synem Marsa, patrz B. Kürbis, *Wizerunki Piastów w opiniach dziejopisarskich*, w: *Piastowie w dziejach Polski. Zbiór artykułów z okazji trzechsetnej rocznicy wygaśnięcia dynastii Piastów*, red. R. Heck, Wrocław etc. 1975, s. 201. I jeszcze jedno stwierdzenie, przy którym nie mam zamiaru się upierać, bo łatwo można uznać je za nadinterpretację. Wydaje się — czytając fragmenty o narodzeniach Krzywoustego — że Herman odsuwany jest na dalszy plan, pozostaje gdzieś w cieniu. Oczywiście, za takim władcą, jakim był Bolesław, musiał stać sam Bóg, ale Herman mógł zostać potraktowany lepiej. Skoro tak się nie stało, być może Władysław po prostu nie był tak naprawdę godny, by być jego ojcem.

<sup>100</sup> Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, s. 80; Gall, II, 16: „Contigit autem, nescio vel calliditate, vel rei veritate, ducem Wladizlauum Bolezlauo puero mandavisse se Bohemos in Poloniam intraturos, predam facturos ab exploratoribus audivisse; quapropter oporteret eum ad locum citissime determinatum properare et comites sui ducatus, quos Zetheus prefecerat et in quibus puer nullatenus confidebat, in auxilium advocare. Puer vero paternis iussionibus credulus ad locum constitutum cum suis collateralibus festinus, nichilque dubitans incedebat”.



stać bez odpowiedzi, jeśli chce ona nadal być nauką. Te pytania powinny pozostać bez odpowiedzi.

Jakim człowiekiem jawi się Władysław Herman w Gallowej opowieści o losach dynastii? Kronikarz stwierdził, że był pobożny. Nie ma podstaw, by z tym dyskutować. Można jednak wskazać na cudowne poczęcie Bolesława i odnieść je do osoby Hermana<sup>101</sup>. Nie pozostaje zresztą nic innego, tylko przywołanie świetnych uwag P. Wiszewskiego na ten temat. Zwraca on uwagę na bezowocne starania (posty, modlitwy) pary książęcej o to, aby Bóg pozwolił im doczekać syna. Dopiero biskup Franko, podsuwając radę, aby zwrócili się do św. Idziego, zmienia sytuację. Związki małżonków „z sacrum zostały raz jeszcze [wysłanie listu – J.N.] ukazane jako zbyt wątpliwe, by mogli sami, bez pośrednictwa duchownych odnieść z nich pożądaną korzyść”<sup>102</sup>. Od początku Herman został ukazany bez cienia sympatii. Był „homo gravis egerque pedibus”<sup>103</sup>. Jakkolwiek byśmy tego gravis nie tłumaczyli, na pewno z kontekstu nie wynika, że chodziło o coś pochlebnego<sup>104</sup>. A potem już niemal bez przerwy dowiadujemy się, że Władysław jest starym i schorowanym człowiekiem<sup>105</sup>, przy czym mówią o tym Zbigniew, jeden z poddanych i sam Gall. Nie byłoby w tym nic niewłaściwego, gdyby nie kontekst tych wypowiedzi. Starość Hermana nie wydaje się synonimem szacunku, a przecież ten ostatni powinien być nierozzerwalnie z podeszłym wiekiem związany<sup>106</sup>.

Na domiar wszystkiego Herman dwukrotnie okazuje się człowiekiem wiarołomnym<sup>107</sup>. Dwukrotnie wprawdzie Gall zastrzega, że takie krążyły słuchy („ut aiunt”, „Aiunt etiam”)<sup>108</sup>, ale wyraźnie pisze o tym, że stary książę przysięgał synom oddalić Sieciecha, ale słowa nie dotrzymał<sup>109</sup>. Dla takiego postępowania trudno znaleźć usprawiedliwienie. Cały zresztą splot wydarzeń działa na niekorzyść starego księcia. Nawet bowiem gdyby nie składał przysięg, nie powinien czy nawet nie mógł uciekać od synów do złego możnowładcy. Tu jest wszystko — zły władca, zły ojciec, człowiek nad wyraz kontrowersyjny, co jest, rzecz jasna, w tym przypadku eufemizmem.

<sup>101</sup> Gall, I, Epylogus, 30–31.

<sup>102</sup> P. Wiszewski, op. cit., s. 262–264, cyt. s. 264.

<sup>103</sup> Gall, II, 1.

<sup>104</sup> S. Trawkowski (op. cit., s. 64) sądził, że chodziło o dyskwalifikację księcia. „A na częściowej dyskwalifikacji Władysława Hermana mocodawcom pisarza zależało. Usprawiedliwiano w ten sposób pośrednio bunty Krzywoustego przeciw ojcu, podejmowane wspólnie ze starszym Zbigniewem”. Pierwszą część tej opinii można by zaaprobować, gdyby szukać innego klucza interpretacyjnego niż ten, który w tej pracy proponuję. Druga jest jednak mocno dyskusyjna, ponieważ z tekstu kroniki wyłaniają się inne, o wiele poważniejsze, niż słabość fizyczna Hermana, powody buntów wywoływanych przez synów.

<sup>105</sup> Gall, II, 10, 16, 18, 20.

<sup>106</sup> Ibidem, II, 16, gdy ucieczkę Hermana, o którym wcześniej powiedziano, że jest stary, do Sieciecha określono jako „consilium delirantis”.

<sup>107</sup> Ibidem.

<sup>108</sup> O roli tych formułek u Galla, patrz M. Plezia, *Kronika Galla na tle historiografii XII wieku*, Kraków 1947, s. 82 („okraszenie własnego zmyślenia”); odmiennie J. Adamus, *o monarchii*, s. 41.

<sup>109</sup> Patrz Z. Dalewski, op. cit., s. 212–217, miejscami dyskusyjnie i chyba zbyt kategorycznie, ale z cenną i ważną myślą, że krzywoprzysięstwo było dla Galla ciężkim grzechem, „a wini jego popełnienia zasługiwali na najsurowszą karę” (cyt. s. 214).

Co zatem mogło pozostać w pamięci i świadomości czytelników-słuchaczy kroniki o wizerunku Władysława Hermana? Na pewno w grę nie wchodził ani szacunek dla jego drogi życiowej, ani podziw dla militarnych i politycznych sukcesów, ani wdzięczność za pielęgnowanie wspaniałych tradycji dynastycznych. Pozostawała pamięć po – w najlepszym razie – mdłych rządach, choć biorąc pod uwagę postać Sieciecha, to określenie musiało zabrzmieć o wiele dosadniej; a także pamięć po małym charakterze, przygnębiającej i uciążliwej starości. I wreszcie pamięć o tym, że Herman, chciałoby się napisać – mimo wszystko, był ojcem wspaniałego Bolesława. Nie był jednak dobrym ojcem.

Wspomniałem na początku tych rozważań, że trudno jest odpowiedzieć na pytanie, dlaczego w ten sposób skonstruowano wizerunek Władysława. Tej granicy trudności nie mam zamiaru przekraczać po omacku, pozostawiam więc problem bez komentarza. A konsekwencje? Przesłonięcie osoby starego księcia przez wielkiego syna na krótką metę na pewno mogło działać na korzyść Krzywoustego. Czy tak samo w dłuższej perspektywie czasowej, to kwestia zdecydowanie mniej jednoznaczna. Nie działało jednak na korzyść dynastii, nie gwarantowało, że starannie konstruowany – za pomocą użycia najróżniejszych przecież środków – obraz świetności, ciągłości chwały, wzlotów (niekiedy tylko przeplatanych momentami upadków) daje jasny i czytelny przekaz. Ten przekaz, który Anonim oferował swym czytelnikom wprost. Władysław Herman nie skompromitował wprawdzie Piastów, ale – wyłączając Zbigniewa – był chyba najsłabszym ich przedstawicielem, a więc taką postacią, za którą, po trosze przynajmniej, można się wstydzić.

### Parens tanti pueri. Władysław Herman in Gallus' vision of Dynastic History

The author follows the example of J. Banaszkiewicz and is uninterested in the "event" context of the Gallus narration about the father of Bolesław the Wrymouth, instead focusing on the problems faced by the chronicler while writing about Władysław Herman. Despite the fact that the latter was the father of the protagonist described by the chronicler, he never deserved to be regarded as an outstanding figure or a ruler who perceived as a worthy predecessor. The author is of the opinion that the chronicler, while unsparing in his treatment of Herman, suggested at the same time that Wrymouth was overshadowed by Bolesław the Brave and the dynasty. The depreciation and, at times, the outright marginalisation of Herman, which served the glorification of Wrymouth, in a longer range could have been hazardous both for his legacy and successors. The image of Władysław Herman differed unfavourably in comparison with all of his predecessors (including Bolesław the Generous, before the latter became embroiled in a conflict with Bishop Stanisław). The Anonymous did not paint a kind portrait of Herman as a knight, ruler and father. Even the least harsh fragments are dominated by extremely critical assessments, at time overwhelmingly so. The author concludes that the readers of the chronicle were offered an image of a dull reign of a petty ruler who, although the parent of the magnificent Bolesław, was incapable of acting as a good father.

*Translated by Aleksandra Rodzińska-Chojnowska*